



Joanna Owczarska

Zadanie domowe z j. polskiego - opowiadanie twórcze pt. "Alina wygrała"

rok szkolny 2020/2021

Alina wygrała

Alina wygrała.

W jednej chwili moje wszystkie marzenia się rozpadły. Nie mogę uwierzyć własnym oczom. Dlaczego? Dlaczego ona? Może zebrała więcej malin ode mnie, ale to przecież ja jestem idealną osobą, by zasiąść na tronie, władać poddanymi oraz takim majątkiem.

- Siostro? Wszystko w porządku? - wyrwała mnie z zamyślenia Alina.

Spojrzałam na nią. Na jej złociste włosy splecione w warkocz, na różaną cerę, a na końcu prosto w jej fiołkowe oczy. Wtedy dotarło do mnie, że się nią brzydę. Czuję do niej wstręt, niechęć, niesmak. Jak mogła mi to zrobić? Jest niegodna tytułu królowej. Mogłam mieć idealne życie, wielki pałac, górę złota, srebra, diamentów, szmaragdów. To wszystko przepadło z chwilą ogłoszenia werdyktu i to za sprawą mojej wstrętnej młodszej siostry.

- Balladyno? - poczułam jej rękę na moim ramieniu. - Jesteś bledsza niż zwykle. Jesteś na mnie zła z powodu wygranej? - dodała ze smutkiem w głosie.

- Oczywiście, że nie, droga siostro - odpowiedziałam po dłuższej chwili z udawanym uśmiechem na twarzy.

- Czyli nie gniewasz się na mnie? –

Zaprzeczyłam ruchem głowy.

- Ach, to dobrze, bo ja głupia sądziłam, że mnie znienawidzisz. Jak mogłam o tobie tak pomyśleć.. - westchnęła Alina.

Następnie z podekscytowania objęła mnie z całej siły, a w drugiej kolejności naszą matkę i na samym końcu pocałowała Kirkora, który równie jak ona był zachwycony jej wygraną.

Tymczasem ja stałam z boku, sparaliżowana z wściekłości, obserwując ich dwoje.

- Nie ma czasu do stracenia , moja ukochana, spakuj się i wyjeżdżamy- powiedział Kirkor z oczami wlepionymi w moją siostrę.

Z twarzy Aliny zniknął uśmiech, a w jego miejsce wkradło się zmieszanie. Zerknęła na mnie i mamę, a potem skupiła swój wzrok z powrotem na Kirkorze.

- Nie mogę ot tak wyjechać i zostawić mojej rodziny - powtórnie na nas spojrzała.

- Ależ kochany aniołeczku, nie mów tak - wtrąciła się nasza mama i objęła jej dłoń.- Nie przejmuj się nami. Damy sobie we dwójkę radę - spojrzała na mnie przez ramię, oczekując potwierdzenia jej słów.

- Przecież mogą pojechać z nami i zamieszkać na zamku, we własnych komnatach – zaproponował Kirkor.

I w ten oto sposób za trzy dni, wbrew mojej woli, razem z matką miałyśmy wprowadzić się do zamku, w którym już przebywała Alina ze swym przyszłym małżonkiem.

W ciągu tych trzech dni wszystko we mnie krzychało. Byłam tak zła z powodu zaistniałej sytuacji, że moje uczucia wstrętu do Aliny przeistoczyły się w czystą nienawiść. Ta nienawiść sprawiła, że przez następne dni układałam plan, jak pozbyć się siostry i przejąć władzę.

Plan był prosty. Odkąd zamieszkałyśmy w wielkim zamku, próbowałam za wszelką cenę odebrać mojej siostrze Kirkora. Znajdowałam najróżniejsze powody, by się z nim spotykać i porozmawiać, a wszystko to za jej plecami. Z wielką goryczą również starałam się mu pomagać, doradzać i tak dalej. Aż nadszedł dzień, kiedy Kirkor poprosił mnie o pomoc przy podróży, w którą miał zamiar wyruszyć, a przy której nie mogła mu pomóc Alina. Całe to spotkanie było nużące i to na tyle, że jedynym, o czym w tej chwili marzyłam, był odpoczynek. Jednakże gdy praca dobiegła końca, Kirkor odchrząknął:

-Jestem ci dozgonnie wdzięczny, Balladyno. Bez twojej pomocy nie poszłoby mi tak szybko - po czym dodał - Gdyby nie twa siostra i ma miłość do niej, mam wrażenie, że my również byśmy współgrali ze sobą.

Te słowa sprawiły, że w mojej głowie narodził się nowy, okrutny, lecz genialny plan, by dostać to, co mi się należy. W dniu zaplanowanej podróży Kirkora, która miała trwać nieokreślony czas, zaczęłam wcielić swój przebiegły plan w życie. Wybrałam się na początek do lasu w poszukiwaniu wilczej jagody (owoc ten jest trujący), a następnie przerobiłam je na syrop, który miałam zamiar podać swojej siostrze w trakcie podwieczorku. Jak się okazało mój plan podziałał, bo już następnego dnia służąca powiadomiła wszystkich w królestwie, że Alina umarła. Całe królestwo ogarnęła rozpacz, a wiadomość o śmierci mojej siostry już została wysłana do Kirkora. Potworne zamieszanie spowodowało, że ludzie

nie dociekali, w jaki sposób zmarła, ponieważ wszyscy uznali, że na jakąś niezdiagnozowaną chorobę lub zawał, dlatego, że na ciele nie było krwawych śladów.

Minęły dwa długie deszczowe tygodnie od śmierci Aliny. Wszyscy nadal byli zdruzgotani jej śmiercią, co zmusiło mnie, bym udawała, że przeżywam tę żałobę razem z nimi. Odbył się również pogrzeb, na którym była masa ludzi - większości nie znałam - i żeby na pewno mnie nie podejrzewali, zmusiłam się do spazmatycznego płaczu. Abstrahując od tych zaistniałych sytuacji, był też pozytyw - przez ten cały czas ja i Kirkor jeszcze bardziej się do siebie zbliżyliśmy. Co wieczór spotykaliśmy się u niego w komnacie i nawzajem podtrzymywaliśmy się na duchu (ja go podtrzymywałam). Właśnie i tego wieczoru siedzieliśmy u niego w komnacie na dużej sofie naprzeciwko kominka.

- Nie mogę uwierzyć, że jej już nie ma - powiedział szeptem Kirkor, patrząc na żar w kominku.

Przewróciłam oczami. Miałam już po dziurki w nosie tego całego tematu o śmierci mojej siostry, o czym już mówiliśmy (on mówił!) niecałe półtorej godziny temu. Dokładniej mówiąc, nienawidziłam Aliny jeszcze bardziej niż za jej życia.

- Już nigdy nie spojrzę w jej piękne fiołkowe oczy - wymówił te słowa z uwielbieniem. Następnie odwrócił w moją stronę głowę i przyglądał mi się w milczeniu.

Natychmiast zdałam sobie sprawę, że jest to odpowiedni moment, by uwieść Kirkora i w końcu dopiąć swego. Tak też zrobiłam. Podeszłam do niego i złapałam za rękę, cały czas patrząc mu w oczy. Jego wyraz twarzy pozostał bez zmian, więc przybliżyłam się na tyle blisko, że nasze usta niemal się ze sobą stykały.

- Co ty robisz?! - warknął Kirkor, odpychając mnie od siebie.

Oszołomiona tą gwałtowną reakcją nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

- Co w ciebie wstąpiło?! - nie przestawał krzyżeć - Nadal kocham Alinę i będę jej wierny aż po grób - dodał.

Czy ja się przesłyszałam? Czy on powiedział, że ze mną być nie może, bo przysiągł miłość Alinie po wsze czasy? Czy nie ten sam mężczyzna siedzący naprzeciwko mnie powiedział mi kilka tygodni temu, że jeśli nie z Aliną, to byłby ze mną? Ostatnie zdanie wypowiedziałam na głos. Nie odpowiedział mi na nie, tylko po kilku minutach otworzył szeroko oczy i gwałtownie wstał, wciągając powietrze przez nos.

- Teraz rozumiem.... teraz wszystko rozumiem - mówił szybko, stawiając z każdym wypowiedzianym słowem krok do tyłu. - To ty ! To ty zabiłaś Alinę! Swoją własną siostrę, moją... ukochaną. - powoli łamał mu się głos.

- O nie, tak to nie miało wyglądać - pomyślałam.

Wiedziałam, że już nic nie wskóram, więc nie tracąc zdrowego rozsądku, omiotłam wzrokiem całe pomieszczenie i spostrzegłam pogrzebacz wiszący nieopodal kominka. Kirkor to zauważył i oboje w tym samym momencie rzuciliśmy się ku pogrzebaczowi. Siedziałam bliżej, więc to ja złapałam pierwsza przyrząd i skierowałam w jego stronę, celując w klatkę piersiową.

- O D Ł Ó Ź T O - powiedział powoli, patrząc na moją pełną nienawiści twarz.

- Robiłam wszystko, by cię uwieść, by przejąć panowanie nad królestwem, które mi się należy. W tym czasie straciłam swój cenny czas dla ciebie, słuchałam twojego nędznego gadania o bzdurach, które mnie nie interesowały, nawet zabiłam swoją własną siostrę! Wszystko na marne, bo ty i tak wolałeś ją, wszyscy ją wolą!

Nigdy nie sądziłam, że mój głos może tak brzmieć. W tej chwili wszystko we mnie kipiało, a ja nie mogłam tego przerwać.

- Zawsze miała to, czego chciała. ZAWSZE! Czemu nie zostawiła mi władzy?! Dlaczego choć raz to ja nie mogłam być tą lepszą?!

Cała się trzęsłam, a pogrzebacz niemal wbijał mi się w dłoń. Zanim się obejrzałam, zorientowałam się, że zmieniliśmy miejsce. Kirkor był cały blady i stał przygnieciony do ściany przez pogrzebacz wiszący w powietrzu o dwa centymetry od niego. W czasie gdy taksowałam wzrokiem tę całą sytuację, Kirkor wykorzystał moment, złapał za szpikulec i popchnął mnie z całej siły na podłogę. Upadłam. Przez moment nie wiedziałam o Bożym świecie, wszystko się rozmazało, nawet Kirkor, który uklęknął obok mnie, przytrzymując w jednej dłoni moje ręce, a w drugiej moją prowizoryczną broń przy krtani. Teraz to on miał przewagę.

- Poddaj się, Balladyno, albo stanie ci się krzywda - oznajmił spokojnym głosem, trochę nie pasującym do sytuacji.

Nie miałam szans z nim wygrać, ale także nie miałam zamiaru się poddawać. Wszystko się we mnie gotowało, a upadek jeszcze bardziej to wzmógł. Nie zastanawiając się długo, zgięłam szybko nogi i z całej siły kopnęłam go prosto w pierś. Kirkor odsunął się ode mnie, wydając przy tym odgłos bólu. Już myślałam, że zdążę się podnieść, on jednak mnie w tym wyprzedził i wbił ostrze prosto w mój brzuch. W pierwszej chwili nie wiedziałam, co się dzieje, ale nagle poczułam nasilający się ból, który przepłynął po całym moim ciele. Słyszałam swój nierówny oddech. Czarne morze zalało moje oczy i ostatnią rzeczą, o której pomyślałam było to, że Alina wygrała.